

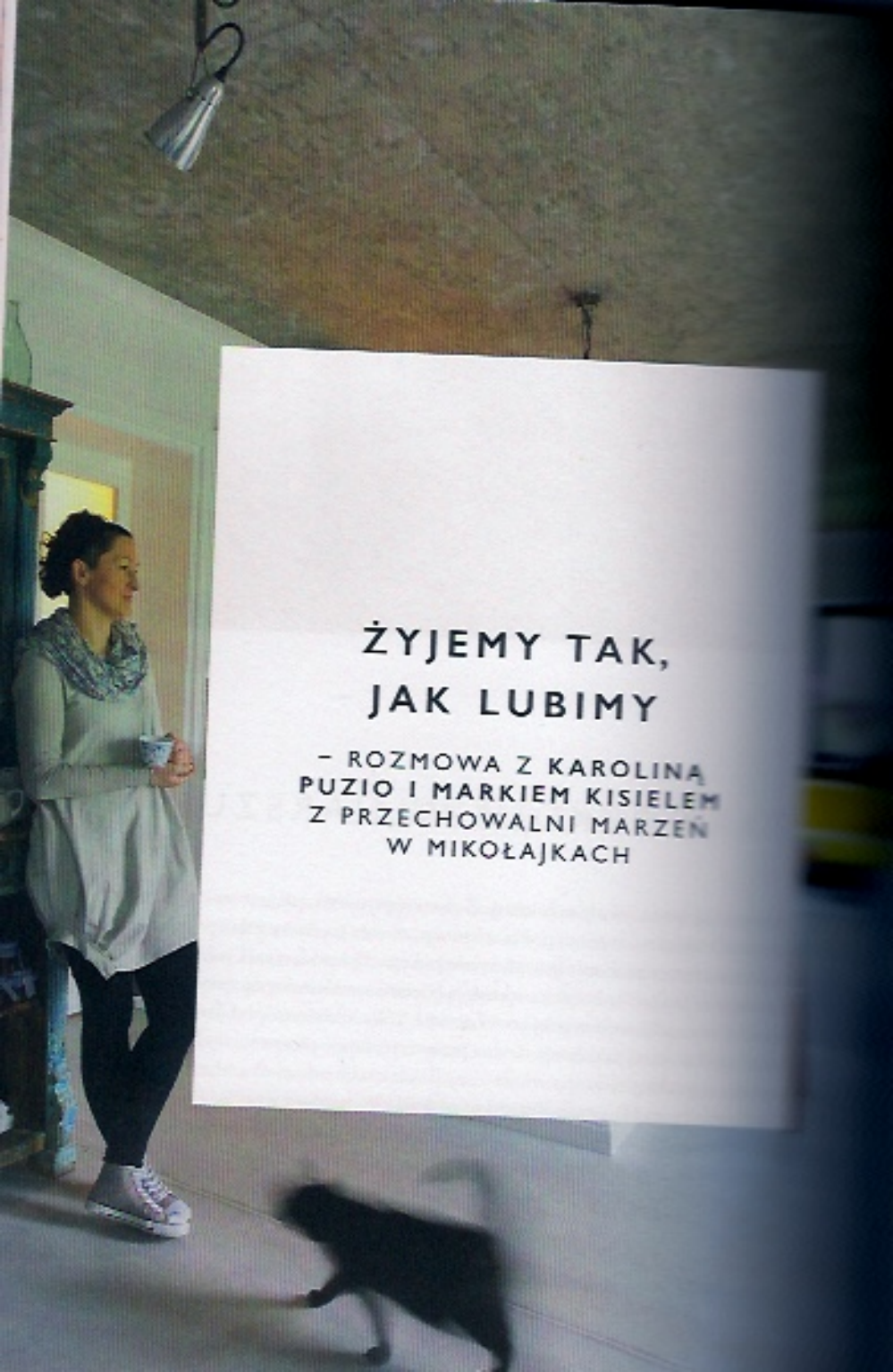


*Oddechnij
od miasta*

WARMIA I MAZURY

ALEKSANDRA KLONOWSKA-SZALEK





**ŻYJEMY TAK,
JAK LUBIMY**

- ROZMOWA Z KAROLINĄ
PUZIO I MARKIEM KISIELEM
Z PRZECHOWALNI MARZEŃ
W MIKOŁAJKACH

Karolina i Marek – gospodarze Przechowalni Marzeń w Mikołajkach. Moje źródło wiedzy o ludziach Mazur i regionie. Zastanowi wszystkich wartych poznania adresów kulinarnych, tych związanych ze sztuką, z designem i wypoczywaniem w tymże słow. Ona – dobry duch i patron wydarzeń w Przechowalni. On – stolarz, miłośnik starego drewna, gruszy i jabłoni w sadzie Przechowalni Marzeń. Od lat wraz z młodaniami bistro na Mazurach i kameralny pensjonat tylko dla dorosłych.

Ważne było, że znaleźliście się na uboczu Mikołajek z własnym pensjonatem?

Ważne było! Jak często bywa w tego typu historiach, życie samo napisało scenariusz. Przychodzę z Pizzy, a Karolina – z Mikołajek. Poznaliśmy się przez portrety artystów i w ten sposób razem znaleźliśmy się w Mikołajkach. Zaczęło się od bistro, bo Karolina spędziła trochę czasu we Francji, gdzie takie bistro są popularne. Dopiero potem wpadliśmy na pomysł pensjonatu.

Ważne było, że znaleźliście się na uboczu Mikołajek z własnym pensjonatem?

Od początku wiedzieliśmy, że z samego bistro, śniadań i galarety nie wyżyjemy. Potrzebowaliśmy czegoś, co pozwoli nam zapłacić sobie. Stąd mikropensjonat i jego cztery pokoje. Ale Przechowalnia to przede wszystkim. Żyjemy tak, jak lubimy. W otoczeniu designu, sztuki i literatury. To odpowiada.

Ważne było, że znaleźliście się na uboczu Mikołajek z własnym pensjonatem?

W tym temacie dyrektorem jest Karolina. Za każdym razem, gdy goście szukają ciekawych miejsc i adresy kulinarne, zaskakuje mnie jej wiedza na temat regionu, jak jeszcze wiele nieodkrytych przeze mnie rzeczy ma w głowie.

Mazury to smaki, las, woda, historia, nie zawsze łatwa i przyjemna, ale wszystkim ludzi, którzy to wszystko tworzą. Od zawsze

gospodarzy. To daje energię do budowania nowego stylu. Ale żeby stworzyć piękne miejsce, nie trzeba biegać po mieście.

K.P.: Przepracowałam w turystyce wiele lat i myślałam o innej formie inwestycji i utrzymania się na Mazurach. Ale w końcu doświadczyłam, że gościom przejadły się tradycyjne hotele i pokoje „U pani” z łazienką, basen i restauracja robiły wrażenie, o tym, że domy gość będzie poszukiwał czegoś więcej. Znużony monotonnym buferem śniadaniowym, docenił wyjątkowość i niepowtarzalność danego miejsca. Takich domów jest coraz więcej. Czasami ktoś zadaje pytanie: „Nie boicie się konkurencji?”. Odpowiadamy: „Nie, dla nas są to inspiracje”. Wiemy też, że możemy się promować przez stronę internetową, ale nie da się skopiować ludzi. To jest ich osobowość, przyjeżdża ten nowy typ

Wydaje się, że prowadzenie takiego miejsca jest trudne. Jak to wygląda w życiu w Prowansji.

M.K.: Najczęściej jest. Ale nie oszukujmy się, nie ma żadnych reguł co pracownicy korporacji. Tyle że musimy być odpowiedzialni. Obowiązuje nas pewna etykieta w stosunku do gości. To jest nasz honor. Życzenie na własne życzenie. Musimy zachować ten standard, na jaki się zdecydowaliśmy.

K.P.: Nic nie spada z nieba. Wiadomo, że aby coś zrobić, trzeba pracować. Praca z ludźmi jest wyjątkowa, czasami trudna, ale na szczęście dużo częściej przynosi radość i satysfakcję. Szczęście to praca siedem dni w tygodniu, ale nie czujemy zmęczenia. Za to po sezonie czerpiemy radość z życia. Las, książka... Stworzyliśmy sobie taki miniświat w Prowansji, ale mamy dwa krzaki z lasu

Są pewnie ludzie, którym się taka Prowansja nie podoba.

M.K.: To jest kwestia jednej cechy: pasji. Tworzymy relacje, gościsz i dopieszczasz. Praca z gośćmi jest trudna, ale nie należy do najłatwiejszych. Pytanie brzmi: czy w stanie nadal lubić ludzi? Dasz radę, jeśli masz pasję